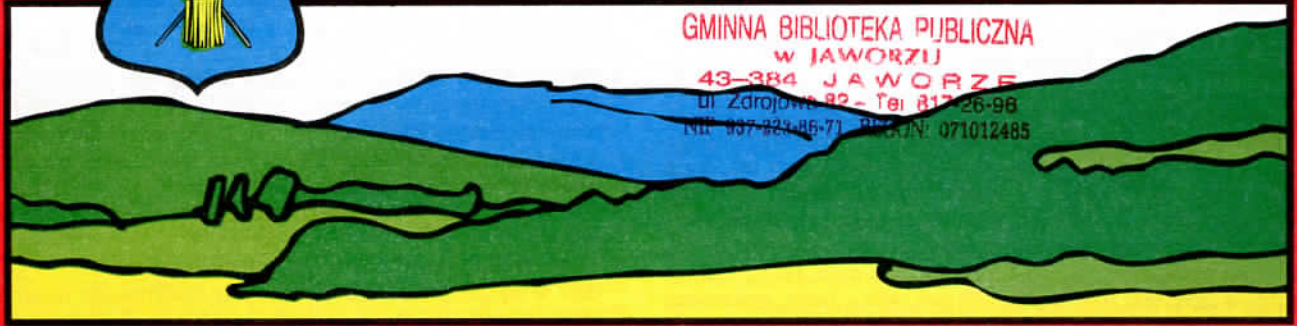




ECHO JAWORZA

GMINNA BIBLIOTEKA PIJBLICZNA
w JAWORZU
43-384 JAWORZE
ul. Zdrojowa 82 - Tel 817 26-98
fax 817 23-86-71, 817 26-98
071012485



GAZETA LOKALNA GMINY JAWORZE

MIESIĘCZNIK ★ Rok VI ★ Nr 71 ★ GRUDZIEŃ 1997 ★ 0,70 zł ★ Nakład 650 egz. ISSN 1234-6853



Drodzy Czytelnicy!



*W noc wigilijną, w blasku świec
melodia kolęd płynie w mrok,
niech Wam przyniesie radości moc
i wiele szczęścia na Nowy Rok*

*Zdrowia,
tak bardzo nam potrzebnej pogody ducha
i wiary w lepsze jutro*



*życzą
Rada Gminy
Urząd Gminy
i Redakcja "Echa".*



*A wszystkim dzieciom życzymy
białej, bezwietrznej zimy!*



Dziś w numerze m.in.:

Strona:

Czystość i porządek to nasz obowiązek	2
Rok za nami - o gospodarskim działaniu Urzędu Gminy	3
Nasi medaliści	4
Wspomnienie o Emilii Michalskiej	5
Spotkanie z biskupem	5
Nasza noblistka o Wisławie Szymborskiej	6
Dary serc na święta	7
Z historii Banku Spółdzielczego	7
O jednej wili i starym zwyczaju	8
Bielska "Alma Mater"	9
Studenti w Jaworzu	10
Europejski święty	11



Uchwała Nr XXXVI/229/97 z dnia 10 listopada 1997 r. Rady Gminy Jaworze

w sprawie : **szczegółowych zasad utrzymania czystości i porządku oraz zakazu wypalania roślinności na terenie gminy Jaworze.**

Działając na podstawie art.18 ust. 15 oraz art. 40 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 8.03.1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz. U. Nr 13 poz. 742 z 1994 r. z późn. zmianami) oraz art. 3 i 4 ustawy z dnia 13.09.1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz. U. Nr 134 poz.622) po zasięgnięciu opinii Państwowego Terenowego Inspektora Sanitarnego w Bielsku-Białej, a także na podstawie art. 45 i 59 ustawy z dnia 16.10.1991 r. o ochronie przyrody (Dz. U. Nr 114 poz. 492 z późn. zmianami)

Rada Gminy Jaworze

U C H W A Ł A

§ 1

Ilekcroć w niniejszej uchwale jest mowa o:

1. ustawie - należy przez to rozumieć ustawę z dnia 13.09.1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz. U. Nr 132 poz. 622)
2. właścicielach nieruchomości - należy przez to rozumieć także współwłaścicieli, użytkowników wieczystych oraz jednostki organizacyjne i osoby posiadające nieruchomości w zarządzie lub użytkowaniu, a także inne podmioty i osoby władające nieruchomościami.
3. odpadach komunalnych - należy przez to rozumieć stałe i ciekłe odpady powstające w gospodarstwach domowych, w obiektach użyteczności publicznej i obsługi ludności, w tym nieczystości gromadzone w zbiornikach bezodpływowych, porzucone wraki pojazdów mechanicznych oraz odpady uliczne, z wyjątkiem odpadów niebezpiecznych z zakładów opieki zdrowotnej i zakładów weterynaryjnych.
4. podmiotach uprawnionych - należy przez to rozumieć gminne jednostki organizacyjne i osoby fizyczne, które uzyskały zezwolenie na prowadzenie działalności na podstawie art. 7 ustawy.

§ 2

Właściciele nieruchomości powinni utrzymywać porządek w nieruchomościach oraz starać się o estetyczny wygląd budynków i ich otoczenia, upiększać je zielenią i ukwieceniem, uprzątnąć teren nieruchomości i pomieszczenia przeznaczone do wspólnego użytku mieszkańców z zanieczyszczeń i nieprzydatnych przedmiotów stwarzających nieporządek.

Numery budynków należy umieścić na widocznym miejscu.

§ 3

Zarząd Gminy będzie organizować okresowe konkursy inspirowane podnoszenie stanu czystości i porządku, ład i wyglądu estetycznego nieruchomości.

§ 4

Zarząd Gminy będzie dokonywać przeglądu stanu czystości i porządku w nieruchomościach i wzywać właścicieli nieruchomości uchybiających wymaganiom utrzymania ich w czystości i porządku do usuwania zanieczyszczeń i uchybień.

Wyniki przeglądu Zarząd Gminy przedkładać będzie co roku w terminach do 15.05 i do 15.11 Radzie Gminy.

§ 5

Teren nieruchomości powinien być w miarę potrzeby sprzątnięty, utwardzone części terenu oraz chodniki położone wzdłuż nieruchomości powinny być zamiatane, aby nie dopuścić do zalegania na nich zanieczyszczeń i opadu liści przez dłuższy czas niż 48 godzin. Ponadto w myśl art. 5 ust.1 pkt 4 ustawy właściciele nieruchomości zobowiązani są do oczyszczania ze śniegu i lodu chodników położonych wzdłuż nieruchomości.

§ 6

Gromadzenie odpadów komunalnych na terenie nieruchomości może być dokonywane wyłącznie w miejscach na ten cel wyznaczonych zgodnie z ustaleniami decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu i pozwolenia na budowę lub w zbiorczych kontenerach przeznaczonych do gromadzenia odpadów z zespołu nieruchomości.

§ 7

Na każdego właściciela nieruchomości nakłada się obowiązki: - selektywnego gromadzenia odpadów - oddzielnie odpady orga-

niczne, a oddzielnie odpady nieorganiczne,

- terminowego przekazywania odpadów do wywozu przewoźnikowi posiadającemu zezwolenie Wójta Gminy,
- utrzymywanie zbiorników na odpady w czystości, a także zapewnienie ich należytego stanu technicznego.

§ 8

1. Stałe odpady komunalne drobne muszą być gromadzone w odpowiednich urządzeniach, za które uważa się znormalizowane pojemniki o pojemności 110 l, a w uzasadnionych przypadkach specjalne worki z tworzywa sztucznego z zastrzeżeniem, że rodzaj i ciężar worka nie może spowodować jego uszkodzenia bądź rozerwania w czasie załadunku do śmieciarek.

2. ciekłe odpady komunalne (ścieki) obowiązkowo należy gromadzić w szczelnych, bezodpływowych zbiornikach (szambach) wykonanych i użytkowanych w sposób uniemożliwiający przenikanie ich zawartości do ziemi.

§ 9

W pojemniki oraz w worki na odpady komunalne wytwórca odpadów zaopatruje się ze własnym zakresie.

§ 10

Pojemniki na odpady komunalne powinny być ustawiane w miejscach łatwo dostępnych dla firmy wywożącej odpady. W miarę możliwości należy je usytuować w granicach posesji.

§ 11

1. Zabrania się wrzucania do pojemników przeznaczonych na odpady komunalne - śniegu, lodu, odpadów płynnych, gorącego żużlu, gruzu budowlanego, szlamu, substancji toksycznych, żrących, wybuchowych, jak również mieszanin odpadów organicznych z nieorganicznymi.

2. zabrania się wykorzystywania przez właścicieli sklepów gminnych koszy ulicznych do składowania zbędnych opakowań i odpadów.

§ 12

1. Jednostki organizacyjne i osoby fizyczne będące właścicielami nieruchomości mogą zawierać indywidualne umowy na wywóz stałych i ciekłych odpadów komunalnych z przewoźnikiem, który legitymuje się posiadaniem zezwoleniem.

2. Osoby fizyczne i prawne uiszczają opłatę za usługę usunięcia odpadów stałych i ciekłych bezpośrednio u przewoźnika.

§ 13

1. Odbiór odpadów odbywa się w dniach ustalonych w umowie między wytwórcą odpadów a przewoźnikiem.

2. odbiór odpadów komunalnych przez firmę ZOM - "TROS-EKO" z Ustronia (siedziba: Ustroń, ul. Bażantów 17), z którą Gmina Jaworze zawarła umowę, odbywa się wg następującego harmonogramu:

3. Odpady wielkogabarytowe (wyrzucone meble, sprzęt gospodarstwa domowego) należy gromadzić w dniu wyznaczonym przez Urząd Gminy.

§ 14

Zarząd Gminy będzie popierać zorganizowaną, selektywną zbiórkę odpadów użytecznych przez podmioty zapewniające ustawienie w wyznaczonych miejscach zbiorników do selektywnej ich zbiórki, regularny i nieuciążliwy dla środowiska ich wywóz oraz legitymujące się gwarancją odbioru tych odpadów jednostki trudniące się przetwarzaniem lub obrotem odpadów.

§ 15

Ustalone zostają następujące punkty zbiórki odpadów użytecznych dostarczonych przez mieszkańców:

1. Jaworze Dolne, ul. Zdrojowa koło budynku administracyjnego UG - puszki, szkło, plastyki,
2. Jaworze Górne, ul. Zacisza (dawne Kółko Rolnicze),
3. Jaworze Nałęże, ul. Cisowa koło sklepu spożywczego.

§ 16

Zarząd Gminy ogłasza w sposób przewidziany dla przepisów gminnych dni zbiórki makulatury.

Związana makulatura powinna być wystawiona przez mieszkańców obok zbiorników do gromadzenia odpadów.

§ 17

1. Właściciele nieruchomości zobowiązani są na żądanie upoważnionego przedstawiciela Zarządu Gminy do okazania dowodów dokonywania wywozu przez upoważnionego przewoźnika: śmiecie i odpady stałe co 2 miesiące, ścieki i fekalia co pół roku.
2. W przypadku, gdy właściciel nieruchomości nie udokumentuje obowiązkowego korzystania z usług upoważnionego

przewoźnika, Zarząd Gminy wymierzy mu opłatę w wysokości 30 zł za śmiecie, 50 zł za fekalia i ścięci (częstotliwość wywozu - § 17, pkt 1) od każdej rodziny zamieszkałej w nieruchomości.

3. Zabrania się gromadzenia, ustawiania na poboczach dróg materiałów budowlanych, sypkich, opałowych, odpadów surowców itp., które ograniczają widoczność i utrudniają ruch drogowy.

ciąg dalszy w następnym numerze "EJ"

Rok za nami

- o gospodarskim działaniu Urzędu Gminy

Koniec roku kalendarzowego skłania wszystkich do robienia bilansów i ocen zaplanowanych do realizacji zadań. My również postanowiliśmy zasięgnąć języka w sprawach realizacji zadań. Ogólnie należałoby stwierdzić, że był to najlepszy rok naszej gminy, počawszy od jej ponownego reaktywowania w 1991 roku.

Taką ocenę można wydać, patrząc chociażby na zrealizowane w roku bieżącym zadania, a było ich sporo.

W zakresie remontów i modernizacji dróg wykonano prace za prawie 380.000 zł, naprawiając blisko 3,5 km dróg lokalnych. Prace wykonano na ulicach: Kwiatowej, Widok, Romantycznej, Podgórskiej, Miodowej, Cichej, Olszynowej, Mysliwskiej, Góreckiej, Rumiankowej, Panoramicznej, Malinowej, Pod Młyńską Kępą. Dodatkowo wykonano alejkę łączącą nową część cmentarza przy kościele katolickim z parkingiem przy ulicy Wapienickiej. Rozpoczęto także prace przy organizacji parkingu w Jaworzu Nałężu za kapliczką. Wyremontowano także chodnik przy ul. Zdrojowej oraz wykonano 110 mb chodnika przy ul. Wapienickiej w okolicach Przedszkola nr 2.

Nie można pominąć faktu, że taka ilość remontów i modernizacji dróg byłaby niemożliwa bez udziału mieszkańców sięgającego 38.000 zł, oraz pozyskanych przez gminę blisko 150.000 zł dotacji na ten cel.

W zakresie infrastruktury technicznej zrealizowano ponad 250 mb wodociągów przy ul. Granicznej, Kolonia Dolna oraz wykonano pierwszą część oświetlenia ulicznego na ul. Zaciszy, a także zainstalowano w najbardziej potrzebnych miejscach jednostkowe punkty świetlne.

Zrealizowano kolejne odcinki kanalizacji sanitarnej za sumę blisko 420.000 zł, co pozwoliło na zrealizowanie 95% planowanego zadania. Poważny udział w wydatkowanych środkach stanowią wkłady mieszkańców - 80.000 zł, co umożliwiło zdobycie dodatkowych środków z Agencji Reestrukturyzacji i Rolnictwa, a także stworzyło możliwość starania się o dodatkowe fundusze w roku 1998. W koszcie tym znajduje się także wartość pompowni ścieków, której montaż przewiduje się jeszcze w roku bieżącym.

Z zakresu ochrony środowiska wykonano także kolejny, trzeci etap prac renowacyjnych w Parku Leśnym w Jaworzu Dolnym za kwotę 17.000 zł.

Rok 1997 był także wyjątkowy pod względem remontów budynków gminnych, na które wyłożono blisko 160.000 zł. W tej kwocie 45.000 zł to koszt remontów budynków gminnych w Jaworzu Dolnym o numerach 30, 82, 85, 111 oraz Ośrodka Zdrowia i Domu Nauczyciela w Jaworzu Średnim natomiast pozostałe środki zostały przeznaczone na remonty:

- Szkoły Podstawowej nr 1 - 58.500 zł (malowanie korytarzy i czterech klas, remont kolejnego pionu kanalizacyjnego, remont dachu, remont centralnego ogrzewania),
- Szkoły Postawowej nr 3 - 39.000 zł (malowanie, remont dachu, modernizacja kancelarii, zakupy sprzętu),
- Przedszkola nr 1 - 3.500 zł (kafelkowanie pomieszczeń gospodarczych, naprawa urządzeń sanitarnych, zakupy urządzeń),
- Przedszkola nr 2 - 14.000 zł (malowanie, wymiana wykładziny, zakup urządzeń).

Wydaje się, że mieszkańcy nie odczuli także żadnych negatywnych skutków przejścia z dniem 1 stycznia 1997 r. podstawowej opieki lekarskiej, którą świadczy Ośrodek Zdrowia w Jaworzu. Z uzyskanych informacji wiadomo również, że lekarz Józef Szary w pełni sprawdził się jako rzetelny kierownik tegoż ośrodka.

Jeżeli do powyższych faktów dodać drugi rok z powodze-

niem prowadzonej oświaty gminnej, a także kolejny rok udanych imprez kulturalnych i sportowych - to wydaje się, że przytoczona na wstępie ocena jest w pełni uzasadniona. Należy także zwrócić uwagę na fakt, że zmiany organizacyjne przeprowadzone w Urzędzie Gminy na wniosek Wójta - za aprobatą Rady Gminy - również pozwoliły na osiągnięcie tak pozytywnych wyników gospodarczych. Nie oznacza to, że niepowodzenia omijały w bieżącym roku Urząd Gminy. Jak w każdej pracy, tak i w samorządzie zdarzają się potknięcia. Kończąc ten krótki tekst, jako Redakcja życzymy wszystkim naszym samorządowcom owocnego przyszłego roku 1998, jak najlepszych osiągnięć gospodarczych i wyeliminowania niedociągnięć i konfliktów.

Redakcja "Echa Jaworza"

Prawa, rady i porady

Adwokat z urzędu

Pomoc adwokata z urzędu przysługuje we wszystkich sprawach cywilnych - osobom, które uzyskały zwolnienie od kosztów sądowych, w całości lub w części. Aby uzyskać takie zwolnienie, należy wykazać niemożność uiszczenia opłat bez uszczerbku dla siebie i rodziny. W tym celu należy złożyć w sądzie oświadczenie o stanie rodzinnym oraz o osiąganych dochodach. Z mocy prawa zwolniona jest od kosztów sądowych osoba, która występuje o ustalenie ojcostwa i alimenty.

Wykreślenie hipoteki

Hipoteka, która obciąża nieruchomość, może zostać wykreślona z księgi wieczystej, gdy dług, który zabezpieczała, został już spłacony. Wniosek w tej sprawie składa się w Wydziale Wieczystoksięgowym Sądu Rejonowego, w którego okręgu znajduje się nieruchomość. Z takim wnioskiem może wystąpić zarówno wierzyciel, jak i dłużnik. Należy do niego dołączyć wyciąg z księgi wieczystej oraz poświadczone przez notariusza potwierdzenie odbioru długu przez wierzyciela.

Odpowiedzialność karna

Jeśli przestępstwo popełni 13-latek, stosuje się wobec niego środki wychowawcze i poprawcze (dozór kuratora, zakład poprawczy). Od 17 roku życia dziecko ponosi odpowiedzialność karną na tych samych zasadach, co dorosły tzn. na podstawie obowiązujących przepisów prawa karnego. Gdy zaś ma miejsce zbrodnia przeciwko życiu lub bezpieczeństwu państwa - odpowiada za nią już 16-latek, jeżeli poprzednio stosowane środki wychowawcze okazały się nieskuteczne. W przypadku orzeczenia przez sąd kary więzienia, nieletni powinien ją odbywać na specjalnym oddziale dla młodocianych przestępców, a nie z dorosłymi recydywistami.

Redakcja "EJ"

Czytajcie "Nasz Głos"

Towarzystwo Miłośników Ziemi Jaworzańskiej w Jaworzu informuje, że wydany został VIII zeszyt "Naszego Głosu" z następującą tematyką:

1. Wystąpienie Mariana Rapacza - w związku z rezygnacją z funkcji prezesa TMZJ.
2. Minikronika wydarzeń kulturalnych, sportowych i niektórych dziejowych - počawszy od dnia przywrócenia Jaworzu samodzielności administracyjnej tj. od 2 kwietnia 1991 roku.
3. Hasłowy przegląd zamierzeń TMZJ w roku 1998.
4. Wspomnienie o jubileuszu 85-lecia Chóru Kościelnego ewangelicko-augsburskiego w Jaworzu.
5. Minihistoria Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" w Jasienicy.
6. Fotografie wydanych przez TMZJ w latach 1994/97 sześciu widokówek Jaworza.
7. Z żalobnej karty - o byłym wiceprezesa TMZJ Bogdanie Magdzie.

Zeszyty można nabywać w kiosku "Gabi" i w Gminnej Bibliotece Publicznej w Jaworzu.

Nasi Medaliści **Jan Kuś** - troska o rodzinną wieś



Jan Kuś

Jaworzanie, zwłaszcza ci bardziej leciwi, a wśród nich również piszący te słowa, dobrze i - trzeba podkreślić - z dobrej strony znają **JANA KUSIA**, rodowitego mieszkańca wsi pod Błatnią. Dzisiaj to sędziwy, 85-letni, człowiek, szczupłutki, ale jednocześnie wyprostowany jak struna. Widzimy go codziennie, jak z wielkim zatroskaniem na twarzy przemierza powoli centrum Jaworza wszerz i wzdłuż. Tu podniesie jakiś leżący na chodniku papier i wrzuci do niedalekiego kosza na śmieci, tam usunie na pobocze gałąź, którą strącił z drzewa wiatr, zajrzy też do przydrożnych rowów, aby

stwierdzić czy są drożne... Co chwilę przystaje, aby przywitać się z kimś i zamienić parę zdań, oczywiście na temat Jaworza - jego przeszłości, którą przecież, z uwagi na wiek, zna doskonale szmat. Ale trzeba stwierdzić, a sam tego doświadczyłem podczas dysput z nim, że nade wszystko interesuje go żywo współczesność rodowego gniazda, jego dzisiejsze życie i rozwój, bolączki i trudności, które z całego serca chciałby usunąć, a Jaworze uczynić wesołe i szczęśliwe, jak to za dawnych, przedwojennych, "Czopowskich" czasów bywało. Ale sam to rozumie doskonale, że tamte lata nie powrócą już, a jemu samemu sił i zdrowia zaczyna brakować, aby móc aktywnie działać dla Jaworza, jak to czynił dawniej.

Jan Kuś urodził się 12 maja 1912 roku w Jaworzu w ubogiej rodzinie robotniczej, jako syn również Jana i Anny z domu Wienck. Rodzina była liczna, gdyż oprócz niego było jeszcze dwóch braci i cztery siostry, co dodatkowo rzutowało na niezwykle trudne warunki życia. One też były głównym powodem, że po ukończeniu miejscowej szkoły powszechnej małoletni Janek, jeszcze jako dziecko, został oddany "na służbę", czyli wynajęty do pracy w gospodarstwie pocztmistrza Lorenca, gdzie trzeba było zapomnieć o dziecięcych przywilejach w postaci przeróżnych figli i psot, a zając się ciężkimi robotami w obejściu domowym, stajni, oborze i chlewie jak i na polach, zwłaszcza podczas sianokosów, żniw i wykopków. Pasienie krów i furmanienie końmi było również niezmiernie uciążliwe dla młodego chłopaka.

Te służebne zajęcia doskwierały mu niepomiernie, tym bardziej że od wczesnego dzieciństwa frapowała go mechanika, pociągały tak rzadkie wtedy w Jaworzu samochody. Marzył skrycie, by móc kiedyś w przyszłości nimi się zajmować. I marzenia te ziściły się, gdyż na drodze wielkich wyrzeczeń i wysiłków udało mu się odbyć kurs jazdy samochodowej i uzyskać prawo jazdy. Na domiar szczęścia został zatrudniony jako taksówkarz jaworzański, który dowoził kuracjuszy i wczasowiczów z dworca kolejowego do naszego sławnego kurortu. Jak mi sam z rozrzewnieniem opowiadał, miał wtedy możliwości poznania wielu polskich wybitnych postaci literatury, nauki i sztuki, po których pamięć została mu w sercu po dzień dzisiejszy. I trzeba jeszcze dodać, że zawód szofera, który osiągnął przed wojną dawał mu utrzymanie przez całe pracowite życie.

W roku 1936 Janek ożenił się z Józefą z domu Czuba, pochodzącą w województwa krakowskiego. Z tego małżeństwa w roku 1938 przychodzi na świat córka Danuta, a osiem lat później Barbara. Obie są doskonale znane wszystkim jaworzanom ze swej długoletniej i ofiarnej pracy w naszym Ośrodku Zdrowia - pierwsza jako pielęgniarka, druga jako szefowa "re-jestracji".

Jeszcze podczas wojny Jan Kuś został zatrudniony w charakterze kierowcy w ówczesnej Kasie Chorych, a po różnych reorganizacjach, w bielskim Pogotowiu Ratunkowym. I tu dał się poznać przewożonym przez siebie pacjentom, nie tylko jako człowiek od kierownicy, ale też jako człowiek wielkiego serca, który swą dobroduszością i życzliwą spolegliwością przynosił ulgę i pociechę cierpiącym, bo przecież chorzy i okaleczeni potrzebują i oczekują nie tylko lekarskiej pomocy, ale i tej zwyczajnej, ludzkiej serdeczności. Po długich ofiarnych latach rzetelnej i

trudnej pracy w tej placówce społecznej służby zdrowia, w roku 1977 przechodzi na zasłużoną emeryturę.

Od młodych lat Janek działał aktywnie w jaworzańskiej Ochotniczej Straży Pożarnej. Brał udział we wszystkich jej niebezpiecznych akcjach bojowych i czynach społecznych na rzecz rodzimego środowiska, żeby wspomnieć dla przykładu budowę Domu Strażaka. W długich emeryckich latach zajmował się pracami porządkowymi w centrum Jaworza, był też palaczem w Ośrodku Zdrowia i Domu Nauczyciela. Zawsze i wszędzie gorliwie i fachowo przykładał się do każdej wykonywanej roboty, zawsze i wszędzie cechowało go znanstwo i rzetelność. I takiego właśnie pamiętają go jaworzanie.

Z żoną Józefą przeżył 60 długich i szczęśliwych lat. Umiłowana współtowarzyszka życia zmarła w 1996 roku, nie doczekawszy okazjonalnej uroczystości przygotowywanej przez Urząd Gminy w Jaworzu. Medal za długoletnie pożyte Jan Kuś odebrał już w pojedynkę.

Za swą pracę zawodową i społecznikowską Jan Kuś został uhonorowany licznymi odznaczeniami i dyplomami uznania. Najbardziej ceni sobie jednak medal "ZASŁUŻONY DLA ROZWOJU JAWORZA".

Franciszek Karol Szpok

KOMUNIKAT

Zarząd Towarzystwa Miłośników Ziemi Jaworzańskiej zawiadamia,
że wzorem lat ubiegłych organizuje
w dniu 17 stycznia 1998 roku (w sobotę)
w Szkole Podstawowej w Jaworzu Dolnym

SPOTKANIE NOWOROCZNE

dla członków i sympatyków.
Bilety wstępu można nabyć
u dyrektorki Przedszkola nr 1 w Jaworzu Dolnym
Władysławy Dybczak
w okresie od 22 grudnia 1997 do 10 stycznia 1998.



Zabytkowy wapienny piec, rozebrany na przełomie lat 1950/51 stał na środku terenu zajmowanego dziś przez Ośrodek Wypoczynkowy "Hutnik" na zachodnim stoku Goruski.

Z ostatniej chwili...

W dniu 14 grudnia 1997 r. Polskie Radio poinformowało o wyprawie polskich himalaistów w celu zdobycia szczytu Nanga Parbat. Szczyt ten leży w zachodnich Himalajach, w Indiach - wysokość 8126 m, wieczne śniegi i lodowce, trudno dostępny.

Jednym z uczestników wyprawy jest były wójt gminy Jaworze **Paweł Mularz**.

Odeszła Emilia Michalska

W październiku 1997 roku odeszła do wieczności w swej umiłowanej rodowej Pruchnej **EMILIA MICHALSKA** - najwybitniejsza śląsko-beskidzka poetka ludowa. Przyszła na świat w tej "sielsko-anielskiej" wiosce Zielonego Śląska w lipcu 1906 roku. Po ukończeniu szkoły ludowej uczęszczała do szkoły gospodarstwa domowego s.s. Notre Dame w Bielsku, sposobiąc się do rzetelnej funkcji gaźdźiny, nie przeczuwając za młodu, że wyróżni się na humanistkę z prawdziwego zdarzenia - poetkę, scenarzystkę i reżyserkę własnych sztuk, malarzkę i rzeźbiarkę, folklorystkę, zbieraczkę przekazów historycznych i pogwarek ludowych, gawędziarkę... Gościła w naszym podbiatniańskim gnieździe, o którym napisała przepiękną pieśniczkę - "Jaworze, Jaworze, piękne w każdej porze..." O jej pobycie u nas świadczą może fotografia uzyskana od wielbiiciela jej talentów **Karola Jaworskiego**.



Emilia Michalska (w koronkowym kołnierzu) lubiła przebywać wśród członkiń KGW w Jaworzu

Droge życia i osiągnięcia twórcze przypominę Szanownym Czytelnikom przy innej okazji, a w tym numerze "EJ" przytoczę fragment pasującego w sam raz nastrojowego wiersza "Po Mikołajce":

*Śniąg polatuje. Cichość, jak w boje -
Chłapczyńska idą po Mikołajce.
Trzej mikołaje, śmierć, koza, anioł,
No końca diabeł diabła poganio.
Chłostym łoganio, łańcuchym brzynko;
Oj, bydóm dziolchy piszczały ctyńko!
Hej, bydóm dziecka rzykały wartko,
Za pore pieczek, jabko i ciastko!*

F. K. Szpok

W związku z powtarzającymi się w ostatnim czasie niedociągnięciami w zakresie obsługi mieszkańców przez firmę przewozową PPKS oraz firmę TROS-EKO (wywóz odpadów) informuję, że Urząd Gminy podjął energiczne działania celem likwidacji uchybień.

Za zaistniałą sytuację przepraszam.

Wójt Gminy Jaworze

Na wesoło

W jednej wsi mieszkał hrabia. Przyjechali raz do niego goście na polowanie. Jak sobie tak w lesie śladzieli, podszedł do nich Cygan, który śpiewał i grał na skrzypcach i powiedział im, że on ma coś takiego, czego ani sam hrabia nie ma, ani nawet jego goście. Hrabia zdziwiony zaprosił go do zamku, nakarmił, dał mu też coś do picia, a potem powiedział:

- Słuchajcie! Jeżeliście nas nabrali, to was tu zaraz słuszna kara spotka. Pokażcie teraz prędko, to czego żaden tu nie ma. A wtedy Cygan wyplął zadek i zapytał:

- A ma tu ktoś taką dużą dziurę w spodniach?

Biskup w Jaworzu

W dniu 15 listopada br., odpowiadając na zaproszenie Wójta Gminy **Czesława Wierzbickiego**, odwiedził Urząd Gminy w Jaworzu ks. **Janusz Zimniak**, biskup Diecezji Bielsko-Żywieckiej. Okazją do tego spotkania była wizytacja parafii rzymskokatolickiej pw. Opatrzności Bożej w Jaworzu, którą ks. bp wizytował w dniach 13-16 listopada 1997 roku.

W spotkaniu uczestniczyli radni Rady Gminy w Jaworzu oraz pracownicy Urzędu Gminy. Po krótkim przywitaniu przez Wójta Gminy, który podkreślił dobrą współpracę gminy z obydwoma kościołami w Jaworzu, głos zabrał ks. bp Janusz Zimniak, który podziękował Wójtowi Gminy oraz Radzie Gminy i osobom wspomagającym za pomoc udzielaną Stowarzyszeniu Charytatywnemu "Ignis", którego prezes ks. **Ignacy Czader** również był obecny na spotkaniu. Chodziło nie tylko o możliwość korzystania z budynku nowej szkoły w Jaworzu Nałężu, ale także przekazywane dary rzeczowe z Holandii organizowane przez państwo **de Kreij** z Giessenburga.



Ks. bp podziękował również za przekazanie za pośrednictwem Wójta Gminy i **Gustawa Lorka** kilkunastu instrumentów organowych, które wzbogacą tworzony z wielkim trudem Instytut Teologiczny w Bielsku-Białej.

Ks. bp Janusz Zimniak skierował ponadto wiele ciepłych słów pod adresem radnych i pracowników Urzędu Gminy podkreślając ich trudną i potrzebną pracę.

Na zakończenie skierował do wszystkich obecnych, a za ich pośrednictwem do całego społeczeństwa gminy Jaworze, życzenia z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego roku. W spotkaniu uczestniczył również ks. proboszcz Adam gramatyka, który w swoim wystąpieniu zwrócił m.in. uwagę na konieczność wspólnego, tzn. kościołów i gminy, dążenia do rozwiązywania pilnych problemów z zakresu likwidacji przyczyn i skutków patologii społecznej.



Kończąc krótkie spotkanie Wójt Gminy wręczył Księdzu Biskupowi drobny upominek oraz materiały reklamowe naszej miejscowości, którą Gość odwiedził jeszcze w okresie międzywojennym i z rozmów kulturalnych można się było dowiedzieć, że dobrze zna Jaworze.

W rocznicę nagrodzenia **Nasza noblistka**



Oczywiście myślę o najwybitniejszej polskiej poetce ostatnich czasów - **WISŁAWIE SZYMBORSKIEJ**, która w 1996 roku została **laureatką literackiej nagrody Nobla**. W tytule piszę "nasza", stąd może ktoś powiedzieć - "Jaka nasza? - przecież to nie jaworzanka!". Zgoda - geograficznie nie, ale uczuciowo tak, gdyż znam ludzi w Jaworzu, którzy zaczytywali się w jej wierszach i posiadali tomiki w swych bibliotekach, zanim okrzyknięto ją noblistką. Tak więc mam powód, aby o niej napisać w "Echu", które nie powinno odstawać w tym aspekcie od większości polskich czasopism. Posłużę się przy tym wypowiedziami wybitnych pisa-

rzy, literaturoznawców, krytyków i jej samej.

Wisława Szymborska urodziła się 2 lipca 1923 roku w Bninie. Od roku 1931 związała się z Krakowem, gdzie w latach 1945-1948 studiowała filologię polską i socjologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zadebiutowała wierszem "Szukam słowa" w marcu 1945 roku, który opublikowała w "Dzienniku Polskim". Do roku 1981 kierowała działem poezji w "Życiu Literackim", w którym drukowała cykl felietonów pt. "Lektury nadobowiązkowe". Pisała również do "Arki" i paryskiej "Kultury". Wydała dziewięć tomików wierszy - "Dłatego żyjemy", "Pytania zadane sobie", "Wołanie do Yeti", "Sól", "Sto pociech", "Wszelki wypadek", "Tarsjusz i inne wiersze", "Wielka liczba" i "Ludzie na moście". Uzyskała m.in. Nagrodę Goethego i Nagrodę Herdera...

"*Mój czytelnicy to mężczyźni i kobiety, którym się w życiu nienajlepiej wiedzie. Nie wierzę, żeby mnie czytano w willach z basenami i wodotryskami. Mój czytelnik, jeżeli kupuje książkę, to patrzy, ile mu jeszcze zostało pieniędzy. A jednak kupuje*" - stwierdziła laureatka po odebraniu wieści o werdykcie Szwedzkiej Akademii Królewskiej.

A werdykt ten skwitował popularny pisarz Andrzej Szczypiorski następująco: "*To wielkie wydarzenie dla kultury narodowej, tym bardziej iż w jednym pokoleniu dostaje Nobla dwoje naszych poetów: Miłosz i Szymborska*".

Czas najwyższy, aby przytoczyć choć fragment wiersza nagrodzonej pt. "Wielka liczba":

*Cztery miliardy ludzi na tej ziemi,
a moja wyobraźnia jest, jak była.
Źle sobie radzi z wielkimi liczbami.
Ciagle ją jeszcze wzrusza poszczególnosc.
Fruwa w ciemnościach jak światło latarki,
wyjawia tylko pierwsze z brzegu twarze,
tymczasem reszta w prześlepienie idzie,
w niepomyślenie, w nieodżałowanie.
Ale tego sam Dante nie zatrzymałby.
A cóż dopiero, kiedy nie jest się,
choćby nawet wszystkie muzy do mnie.*

Bratnia poetka dusza noblistki, Stanisław Barańczak, powiedział: "*Była to jedna z najważniejszych tegorocznych kandydatów. Poezja Szymborskiej to myślowa głębia z ironicznym spojrzeniem na ludzkie sprawy*".

Krytyk Tadeusz Nyczek pisał: "*Wisława Szymborska uchodzi za wzorcowy wręcz typ poety, który nie pisze wierszy byle jakich i przypadkowych, mniej ważnych, albo mniej dopracowanych*". Koresponduje z tym wypowiedź historyka literatury prof. Michała Głowińskiego: "*Wielkość Szymborskiej polega właśnie na tym, iż jest ona niezwykle krytyczna wobec siebie i publikuje stosunkowo niewiele wierszy, ale niemal wszystkie wybitne. Porównałbym ją do Chopina. On też mało komponował, ale tworzył wyłącznie arcydzieła*". Podobnie wyraża się badacz literatury prof. Edward Balcerzan.

Literaturoznawczyni Marta Wyka stwierdziła: "*Sądzę, że to trafny wybór ze względu na uniwersalizm jej poezji, tłumaczo-*

nej zresztą na wiele języków. Szymborska na pewno nie będzie postrzegana na świecie jako mało znana autorka z małego kraju. Zdaniem poetki Urszuli Koziół środowiska pisarskie w kraju spodziewały się od dawna Nobla dla Szymborskiej, gdyż: "jej poezja jest niesłychanie mądra, ironiczna, pozbawiona egzaltacji. Przystępna zarówno dla znawcy, jak dla początkującego odbiorcy poezji".

Wielki irlandzki poeta Seamus Heaney, również noblista, zwierzył się: "*Znałem jej twórczość, jeszcze zanim odwiedziłem Polskę dwa lata temu. Jest klarowna, przejrzysta, mówi o czystej rozkoszy istnienia. Sama poetka jest dla mnie jak kryształ, który jednak nie próbuje olśnić*".

Powyższe cytaty wypowiedzi osób znających się jak nikt na poezji, mówią same za siebie. Nie trzeba do nich nic już dodawać, aby wykazać wielkość poetką naszej rodaczki. Ale trzeba jeszcze przytoczyć smutne zdanie prof. Jana Błońskiego, kiedy przed dwoma laty Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu nadał literatce zaszczytny tytuł doktora honoris causa: "*Szymborska musiała czekać ponad 30 lat, aby krytyka doceniła ją tak, jak sobie na to zasłużyła*".

Zakończę równie smętnymi słowami żalającej się wtedy poetki: "*Dzisiaj nie czyta się poezji dla zaznania duchowej przygody, a w serialach telewizyjnych nie spotyka się bohaterów z książką w ręce. Oczywiście, przypadek Norwida, rozumiałego dopiero po dziesięcioleciach, może się zdarzyć zawsze, ale w naszych czasach rozpoznanie takiej twórczości może być już po prostu niemożliwe*".

A niejako w post scriptum powiem, że nie tylko sama noblistka pisze wiersze, ale i na jej temat poeci tworzą takowe. Oto np. utalentowana i wszechstronna jasienicka poetka **Danuta Korecka** napisała przepiękny, wzruszający wiersz pt. "Perłodajna - Wisława Szymborska", stanowiący replikę na niezwykle skromną wypowiedź laureatki na gratulacje składane przez Czesława Miłosza - "*Cóż Czesiu, ja jestem drobna płotka...*". Pani Danuta wniosła przeciw tej wypowiedzi swój szlachetny poetycki "protest":

*Nie jesteś płotką, jesteś perłoplawem,
Którego ból i żale, gdy krwawiły,
Każdą namiętność, każdą ważną sprawę,
W beczenną, rymem zdobną perłę przetworzyły.*

*Wybrano Cię królową na poezji tronie,
Choć bez insygniów: korony i berta,
Ale masz perłodajne serce, myśli, dłonie,
Nagrody Nobla warta każda Twoja perła.*

I już na finał dodam z wielkim smutkiem i żalem w sercu - szkoda ogromna, że o napisanie podobnego utworu na cześć naszej wspaniałej polskiej i światowej poetki nie pokusił się któryś z jaworzkańskich twórców, bo przecież mamy takowych?!

F.K.Sz.

Wisława Szymborska napisała także epitafium na swój grób, które umieszczam poniżej:

Nagrobek

*Tu leży staroświecka jak przecinek
autorka paru wierszy. Wieczny odpoczynek
raczyła dać jej ziemia, pomimo że trup
nie należał do żadnej z literackich grup.
Ale też nic lepszego nie ma na mogile
Oprócz tej rymowanki, łopianu i souy.
Przechodniu, wyjmij z teczki mózg elektronowy
i nad losem Szymborskiej podumaj na chwilę.*

**Prawa są jak sieć pajęczna, w której więzną małe muchy,
ale przez którą przebijają się wielkie.**

Franciszek Bacon

**Nie masz w państwie nic bolesniejszego ponad to,
kiedy ludzie sprytni uchodzą za mądrych.**

Franciszek Bacon

**Nie chowaj nienawiści po wsze czasy,
ty, który sam nie jesteś wieczny.**

Arystoteles

Dary serc na Święta

W tym roku dobrze nam znany **Jan C. de Kreij** z Giesenburga w Holandii przygotował i wysłał do Polski 29 transportów z pomocą charytatywną. Z tych 29 transportów dzięki jaworzaninowi **Gustawowi Lorkowi** aż 8 transportów trafiło do Pomocy Społecznej dla Gmin Jaworze - Jasienica. Z pomocy tej skorzystały: domy opieki społecznej, szkoły, przedszkola, szpitale, kościoły, rodziny biedne i wielodzietne. Według uzyskanej informacji w drodze do Jaworza znajduje się dziewięć transport, tym razem z paczkami świątecznymi dla dzieci i seniorów oraz meble szkolne.

F.K.Sz.



Trzeba się dobrze napracować, aby zapełnić tak olbrzymi TIR
Fot. Gustaw Lorek

Z historii "Banku Spółdzielczego"

Ruch Spółdzielczy w zakresie oszczędnościowo-pożyczkowym sięga swoją historią połowy XIX wieku. Założeniem powstania banków spółdzielczych w obecnej postaci były kasy Stefczyka, zorganizowane na zasadach spółdzielczości. Istotą działania takich kas była pomoc kredytowa udzielana chłopom. Organizacja spółdzielcza polegała na szerokiej dostępności bezpłatnej społecznej pracy zarządu, niskich udziałach. Ze względu na te fakty, kasy te uzyskiwały na wsiach dużą popularność.

W 1904 r. powstała kasa spółkowa działająca na terenie Jaworza i Jasienicy. Jej założycielami byli: **Paweł Wałach, Franciszek Niesyt, Jerzy Zender** oraz **Andrzej Ryrych**. W 1907 roku kasa ta została zarejestrowana jako Polska Spółkowa Kasa Oszczędności dla Jaworza i Jasienicy. Jednocześnie w Grodźcu również powstała 18 czerwca 1912 roku Spółkowa Kasa Oszczędności i Pożyczek z nieograniczoną poręką, której głównym celem było udzielanie kredytów.

Przez cały okres międzywojenny obie kasy pracowały niezależnie. W 1922 roku zostały przemianowane na Polskie Kasy Spółdzielcze. Wojna przerwała spółdzielczą działalność oszczędnościowo-pożyczkową. Zaraz po wyzwoleniu obie kasy wznowiły działalność. W skład Zarządu kasy w Jaworzu weszli: **Józef Niesyt, Jan Małyż, Emil Strzelczyk**. W Zarządzie w Grodźcu byli: **Józef Szotek, Karol Bima** i **Karol Pilorz**. W 1948 roku na podstawie dekretu o reformie rolnej przeprowadzono poważne zmiany w działalności strukturalnej spółdzielni. Spółdzielnie Oszczędnościowo-Pożyczkowe przekształcono w Gminne Kasy Spółdzielcze. Ważnym momentem historycznym jest dzień 13.09.1949, kiedy na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu członków nastąpiło połączenie dwóch kas w Jaworzu i Grodźcu w jedną Kasę Oszczędnościowo-Pożyczkową w Jaworzu. Tymczasowe kierownictwo sprawował Zarząd z Jaworza, a do Rady dołączono członków Zarządu z Grodźca.

W latach 1956-75 nastąpił rozwój SOP-ów, które poszerzyły działalność. Od 1974 roku na skutek wprowadzonej reformy administracyjnej w kraju w wyniku połączenia Banku Rolnego oraz Centralnego Związku Oszczędnościowo-Pożyczkowego spełniającego rolę Centrali dla SOP-ów powstał BGŻ - bank państwowo-spółdzielczy.

I wówczas właśnie nazwę SOP zastąpiono nazwą "Bank Spółdzielczy". W 1990 roku na skutek ustawy sejmowej Banki Spółdzielcze otrzymały pełną samodzielność, a współpracę z BGŻ opierały głównie na umowach cywilno-prawnych zawieranych dobrowolnie.

W 1992 roku nastąpiło zrzeszenie Banków Spółdzielczych w bankach zrzeszających. Bank Spółdzielczy w Jasienicy zrzeszył się w Gospodarczym Banku Południowo-Zachodnim z siedzibą we Wrocławiu, powstałym w tymże roku wyłącznie w oparciu o kapitał spółdzielczy.

Należy podkreślić, iż na przestrzeni ostatnich lat kapitał Banku Spółdzielczego w Jasienicy znacznie wzrósł. Przede wszystkim we wrześniu 1993 roku Bank zmienił swoją siedzibę przenosząc się do nowo wybudowanego obiektu w Jasienicy, spełniającego wymagania stawiane bankom.

Jest obecnie jednym z najefektywniej działających Banków Spółdzielczych w województwie. Dzisiejsza pozycja banku została osiągnięta dzięki pracy ludzi zasłużonych dla spółdzielczości. I tak należy wspomnieć o **Józefie Niesycie, Antonim Zontku**, pełniącym funkcję Prezesa Zarządu przez wiele lat, **Janie Cholewiku, Rudolfie Paszku** z Międzyrzecza, a w ostatnich latach **Janie Ryrychu, Józefie Szczypce** oraz **Janie Krzyspieniu** i **Józefie Szwedzie**.

Miejmy nadzieję, iż ruch spółdzielczy, który przetrwał tyle lat i nadal dzielnie stawia czoło wymaganiom przeobrażającej się gospodarki znajdzie silne oparcie w naszej społeczności.

I.S. i I.P.

Wygodnie ulokowana rodzina

BANK SPÓLDZIELCZY W JASIENICY zaprasza do deponowania swoich oszczędności w naszym Banku. Oferujemy:

- Lokaty terminowe "Standard"
- Lokaty terminowe rentierskie typu "Komfort"
- konta osobiste tzw. rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe

Istotne powody, dla których warto ulokować pieniądze w naszym Banku:

1. Wszystkie zobowiązania z tytułu lokat terminowych ludności objęte są gwarancjami Bankowego Funduszu Gwarancyjnego.
2. We wszystkich naszych placówkach czeka na Klientów profesjonalna i życzliwa obsługa.
3. Zrzeszenie banków spółdzielczych GBPZ to bezpieczna i konkurencyjna sieć finansowa - ponad 300 placówek na terenie 21 województw Polski południowej.
4. Nasz bank zrzeszający - GBPZ ma stabilną pozycję na rynku krajowych instytucji finansowych, posiada pełną licencję dewizową i uprawnienia banku regionalnego.

Disponujemy również bogatą ofertą kredytów.

Informacji udziela Dział Kredytów - tel. 153 216

Jednocześnie informujemy, że od 1 stycznia 1998 roku siedziba Banku w Jasienicy otwarta będzie również - oprócz wtorku - w każdy czwartek od godziny 16.00.

Rozważamy możliwość prowadzenia obsługi dewizowej, w związku z czym zainteresowanych prosimy o kontakt.

Człowiek staje się stary, gdy inni
zaczynają mu mówić, że młodo wygląda.
(zastyszane)



Biedna starości, wszyscy cię żądamy,
a kiedy przyjdiesz, to zaś narzekamy.
Jan Kochanowski

W życiu jest coś więcej do zrobienia,
niż tylko zwiększać jego tempo.
Gandhi

Aniela Kupiec

- opowiadanie ze zbioru "Połotane żywobyci"

O jednej Wiliji i starym zwyczaju

• Wspomnienie z dzieciństwa •

A było to tak. Była Wilija rano, ale dziwnie stanył jakiś straszny, gorszy jeszcze jako wczora. Fujawica waryjowała, śniyg z wiatrym cis sie przez szpary popod dwiyrze aż do siyni. Mama chodzilił, poglądali przez okno, a jyny narzykali, jakóż tam iść, jakóż w taką pogodę kazać kómu iść. Potym se rozmyśleli, zawolali mie i prawia:

- Na, oblycz sie, dziywce, dobrze, bo jakosi nie widać żodnej poprawy na polu, a zaniys ciotce Zuzce pore jelit i kąższuliniek szpyrki z wczoraszej zabijaczki. Oni nie zabili, a każdemu je zocne, jesli cosi dostanie, dy swojigo ni mo.

Wy mnie sie cosi zbuntowało i prawiy:

- Jo? Dycki jo! Co nejgorsze, to jo! Dyć je jeszcze Zosia,

Jewka, Janek...

A mama:

- Na nie byłoby cie gańba, jakby młodszy w taką pogodę szli, a ty byś była dóna?

Rozmyśliłach se to. Aspóń bych nie musiała myć garców rozmaitych, masnych i przygorzanych, nigdych tego rada nie robiła. Oblyklach se, coch miała nejcieplejszego, na głowę szatke, a mama mi dali swój czorny welnianny kocek, skrzyżowali na piersiach i zawiązali na plecach na węzel. Było mi wtedy dwanoście roków. Mama napakowali do taszki, co przedtym umyśliłi, i szlach.

Nie zapómnę do śmierci tego chodnika. Już po pore krokach porwoł mi wiater szatke, isto mało ściągnióną. Ledwoch ją dopadła, potym porządnie zawiązała pod brodą i chcę zrobić jakiś krok. Nie lza. Wiater sie do mnie oprzil z przodu i ani kroku dali. Przi tym proł mi prosto do gęby kupy śniega, że ani tchu nie lza było dopaść. Na chwilinke przestało.

Wziylach sie z miejsca i idę. Uszłach pore kroków, naroz sie cosi przedy mną zakręciło, buchło do mnie i już leżę. Stanę z biydą, przed nogami w jednej chwili urosła kupa śniega i ani przekroczyć. Wyzolano po pas uszłach kąższyczek, umotano, utropiónio, że strach. Taszka mi coraz bardzyj ciężyla, a tu ani półowka cesty.

- Ach, mój ty smutku, jako jo też tam dónę. Ale - myślę se - mama muszå cosi na wieczere nagotować, nie byłoby dobre, dyby byli szli. Dziecka młodsze ody mnie byly isto wiater pozbiyroł, a tak przidy do ciotki, prziniesę jelit, ciotka sie uraduje, nagotuje mi ciepłej herbaty, na chwilke posiedzę i pójdę spatki. Beje już potym prędyj Wilija.

Fujawica piekliła sie dali. Szlach coraz pumali, nogi coraz cięższe, taszke przekłodóm z ręki do ręki, naroz sie mi zachciało spocznýć. Ale kaj se siednyć? - Ech, ni ma kany, muszå iść dali, gdo wiy, jak długo już idę. Już nic nie wiy. Na ceście żywego ducha, jyny jakiś wyci dokoła.

- Mój Boże, jak też wilki! - Strach mie postawił na nogi. przibýło mi naroz siły, pokroczyłach pore kroków troszke prędyj, ale chałupy, w kierej ciotka mieszkała, nie było widać. Zećmiło sie. Isto przidzie większo fujawica. Byłoby trzeba dónić, niż mie dopadnie.

A to cosi jyny wyje. Wyje przedy mną, za mną, kole mnie. Naroz sie mi spómniało, że to się snodzi diobli żynią. Troszke sie mi zrobiło wiesielszy, jużech wolala, niechby aji diobli, byle ni wilki.

Na wszystkie stróny cosi hóczy, jęczy, płacze, zwóni, gwizdże, ni ma isto na świcie głosu, kierego by w tej śniegowej motaninie nie było słyszeć. Co tu moc mówić. Tyn chodnik, co by normalnie trwoł pół godziny, ze straszną biydą żech przeszła za dwie godziny.

Stanę przed dwiyrzami, już se wyobrażóm, jak ciotka się ogrómnie uraduje, jak usmlychniónio otwiyra taszkę, a potym jako normalnie bedzie dziękować i tak dali.

Zaklupkóm na dwiyrze - nic. Zaburzę bardzyj, gdosi otwiyro, a jo, jak tyn bałwan śniegowy wtoczyłach sie ledwo do siyni. Ciotka i sztyry jeji dziecka kole mie, cosi mówią, lutują mie, naroz sie mi spómniało, że móm taszke z jelitami. - Ale kaj je taszka? Straszniech sie zlekła, że gdo wiy, kanych taszke pozbyła. Wyjąkalach jyny, że ni móm taszki. Ale ciotka ją zaroz naszli za dwiyrzami. Spod mi ze serca taki ciężar, że zaroz sie

mi zachciało na chwilke siednyć.

Potym prawię ciotce, jako mi mamulka kozali powiedzieć, żech im prziniosła na Wilije pore jelit ze zabijaczki, coby też cosi mieli na Święta, ale jakiz było moje okropne zdziwiny, jako zamiast usmlychu i dziękowanio ciotka płaczą i płaczą. Słowa ni mogą wymówić, przyciskają mie ku sobie, a jejich lzy sie kulają jak groch po moim kocku.

Strasznie sie mi zrobiło smutno, bo chciałach narobić radości, a tu jyny lzy.

Nie było ani ciepłej herbaty, ani usmlychu, ani dziękowanio. Ciotka usćiskali mie jeszcze na chodnik, nic nie mówili, jyny płakali.

Z ciężkim sercym wracalach sie do domu przez taką samą sumeryje, jako dych szła z pełną taszką. Taszka była lechciejszo, ale cosi mi ciężyło gorzi, niż bych miała kamynie w postrodku.

Dyby to było teraz, tobych sie spytała, czymu tela płaczu, ale jako taki dziywczacko, dość gupi jeszcze, ni miałach tela odwagi, aby z ciotką słusznie pomówić.

Całą Wilije już od wieczora było mi jakosi miersko. Nasi se myśleli, żech sie przeziąbiła, dych szła w taka pogodę, ale to nie było to.

Jako dycki we Wilije nejwięcyj roboty mieli mamulka, tak że sie ani moc nie dowiadawali, co a jako było u ciotki. Spyłali sie jyny, co tam prawili, a jo powiedziała, że nic.

Potym o chwile pytóm sie mamy, czy nie wiedzą, cóż tak ciotka płakali. A mama powiedzieli:

- A gđóz tam wiy, co mo za mierziąckę. Na tym sie skóńczyło.

Ale ni dlo mnie. Ni móglach przestać o tym myśleć. Co jo zrobiła? Coch takiego zrobiła, że było trzeba płakać? Czymu ciotka, kiera żech miała dycki nejraczej, nic nie mówili? A ty lzy. Ty lzy hrube, co sie honym kulają z ciotczynych oczy po moim kocku. Pónbóczku święty, cobych jo też zrobiła?

Była wieczera, na kiera my sie calutki rok radowali, moje siostry i brat szczęśliwi, dy my aji choinke mieli. Na stole było, co my nejraczej jedli, oplatek i miód, i jabka, i orzechy, co tata nazbiyroł po lesie. A mie było smutno i źle.

Minęło szwarnie czasu, jo pumalutku przestała myśleć o tej niezwykłej Wiliji, o strasznej śnieżycy, o strachu z wilków, kierech u nas nigdy nie było, aż cały tyn dziwny dziwny zapod się do biolo-niebieskiego zapómnynio.

Pore razy nas ciotka odwiedzili, cosi tam z mamulką dudorzyli, ale nigdy ni miałach odwagi spytać sie o to, co mie tak długo mierziało. Jeji dziecka i my bawily do kupy, a óny - jako to baby - miały dycki dość rzeczy.

Minyło pore roków. Roz sie zdarziło, że ciotka Zuzka przisli do nas, a mamulki dóna nie było. Byli to strasznie zdolno i ciekawo ciotka. Zadziewiali nas tym, że mieli radzi wszystko, co je piękne - kwiotka, ręczne roboty, umieli robić korónki ku czepóm, pięknie malowali, mieli radzi zwyrzeta, ptoszki, umieli opowiadać, pisali jakiś pamiętnik, skłotali aji wiersze... Ciotka siedli na stołku, weschnęli i chcieli se spocznýć. Jo sie w sobie jakosi zebrała, dy my były same, i prawiy:

- Teraz mi, cioteczko, powiaydzcie, czemuście wtedy tak strasznie płakali, wiyćie, w te Wilije.

Pamiętali.

- Tóz posłuchej - powiayają - to był mój straszny dziwny. Już całą noc żech nie móglą spać, bo, za jedno, Adam, chłop, nie prziszedł do domu. Kansi chodzil za robotą, a nie prziszedł tą noc. Jak sie zaczyło bezroboci, to ón jedyn z piyrwszych wylecioł z roboty, tóz chodzil od jagi do magi, jesli go kany gdo nie wprawi, ale na darmo. Zarobić nie było raziutko kany. Prziszedł na Wilije ku wieczoru bez wszystkiego. A za drugi, ni mieli my nic, ale to nic do jedzynio. Przedstow se, że nie było dóna ani halyrziczka, ani kąższczulka chleba, ani mąki, ani masła, ani cukru, nó nic. Dość na tym, że my ani zymnioków nie mieli. Nie chciałach jeszcze we Wilije kansi pojczować. Było mie gańba iść na chałupy. Zdało sie mi, że przeca te byde jakosi przemogy-my. Nie przemógli my, bo zarobić nie było kany.

Ranoch stanęła i rozmyślóm, co powiedzieć dzieckóm, że mómy taką Wilije. Chodzę od okna ku oknu, czekóm, jesli chłop nie prziniesie choć pore korón, bo cosi by jeszcze kupił, ale darmo. Rozmyślóm, co robić. Na płacz sie mi już od rana zbiyroło, dziecka widziały, że móm lzy w oczach, tóz też popłakawo-ly po kątach. Naroz sie mi zazdało, że nejlepi było z tym wszystkim skóńczyć. Takie grzeszne myśli mie nachodziły, że ich

dzisiaj ani wypowiedzieć nie mogę. Przedstawiłach się, jako indziej po chałupach rychtują się na wieczór, a ja od wczoraj nie dała dzieciom nic do gęby. Co im powiedzieć, czego się uchylić, co robić? Wtedy przyszedł ty z jelitami. Nie byłach w stanie wymówić ani słowa. A wyście istnie nie wiedzieli o tym, że u nas się jedzynie skończyło, że ni ma wygładu na jutro, że straszno biada nad nami rozczapiły pazury. Wyście wtedy starym zwyczajem posłali mój kapkę z tego, coście mieli, jako się to dycki przez Wiliję albo aji we Wilije robiło, a to mie istnie uretowało od straszego kroku.

Pamiętóm, było to kansi kole południa. Ale co potem! Kole szturtej na polu ucichło, przestało fujac śniegim i do chałupy gdoś burzi. To od Stebla, też starym zwyczajem, przyniesli mój cały świeży upieczony pecynek chleba i szwary paczek pieczek. Za chwile od Nogi przyniesli syra i masła, a potem jeszcze od Bartosza szkloneczke miodu i cały kołocz z powidłami, od Taski zaś koszyczek jabłek i sztrucle, też starym zwyczajem.

Jaki też to cudowne były ty stare zwyczaje. Jesi będę żyć, dyciutki sie będę we Wilije z wszystkimi dzielić. I jeszcze roz sie ciotka Zuzka strasznie rozplakali.

Plakałach wroz z nimi, ale mie już przestała mierzyć tamta Wilija.

Bielska "Alma Mater"

Siedemdziesiąt lat temu odbyły się w Bielsku pierwsze w okresie międzywojennym polskie matury. W silnie zgermanizowanym mieście, początki polskiej szkoły nie były łatwe. Stąd też po uzyskaniu Niepodległości, wcześniej bo w 1919 roku, udało się założyć polską placówkę szkolnictwa średniego w Skoczowie, tzw. gimnazjum realne. Pierwszy rok szkolny 1919/20 rozpoczął tam 60 uczniów w dwóch oddziałach. Pomimo dużych trudności z pozyskiwaniem wykwalifikowanych kadr nauczycielskich oraz skromnego zaplecza dydaktycznego, naukę kontynuowano w następnym roku szkolnym 1920/21.

Na ogólne życzenie mieszkańców Podbeskidzia, ówczesna Komisja Rządowa Śląska Cieszyńskiego przeniosła w 1921 roku gimnazjum ze Skoczowa do przemysłowego Bielska. Tak powstało Państwowe Gimnazjum z językiem wykładowym polskim w Bielsku, uzyskując pomieszczenia w gmachu Gimnazjum Niemieckiego. Dyrektorem gimnazjum został **Jan Szajter**, były powstaniec śląski i wiceburmistrz miasta. Przez wiele lat, jednym z nauczycieli kontraktowych był ks. **Jan Lasota**, pastor ewangelicki z Jaworza.

Szkoła szybko się rozrastała. Corocznie przybywało prawie po dwa oddziały, tak że w roku szkolnym 1926/27 - Bielskie gimnazjum typu humanistycznego osiągnęło pełnię organizacyjnego rozwoju, a mianowicie 8 klas zasadniczych oraz 4 oddziały równoległe do klas I - IV. Liczba uczniów wynosiła wtedy 427, z czego 379 chłopców i 48 dziewcząt. W miarę jednak rozwoju szkoły, pogarszały się warunki nauki, co dopingowało polskie społeczeństwo Bielska i okolic do usilnych starań o własne i samodzielne lokum dla gimnazjum. Działania te uwieńczone zostały sukcesem w 1924 roku, kiedy to miasto ofiarowało parcelę pod nową budowę a Sejm przyznał odpowiednio kredyty. 24 czerwca 1925 roku położono kamień węgielny pod przyszłą szkołę.

W roku 1927, stare mury szkolne opuściło 26 pierwszych absolwentów z roczników 1905-1909, w tym 5 uczennic. Najmłodszą maturzystką była **Stanisława Kaszprówna** z Jaworza, a jednym z najstarszych - jej brat **Tadeusz**. Pięciu najlepszych uczniów, tzw. "celerów" zostało chlubnie wyróżnionych, w tym wspomniana Stanisława Kaszprówna oraz **Jan Staś** z Bierów.

Już w następnym roku szkolnym 1927/28, gimnazjum wprowadziło się do nie w pełni jeszcze wykończonego i wyposażonego ale własnego budynku wystawionego kosztem ponad 3 mln złotych. Dwupiętrowy gmach w kształcie litery "U", zlokalizowany w parku z dala od miejskiego gwaru, miał posiadać docelowo obszerną aulę ze sceną, salę gimnastyczną, gabinety fizyczne, chemiczne i przyrodnicze, sale do nauki rysunków, warsztaty robót ręcznych, a nawet kryty basen, co w owych czasach było ewenementem, a także mieszkania dla nauczycieli.

Po zakończeniu całości prac wyposażeniowych, 17 listo-

pada 1929 roku, odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia szkoły, połączona z przekazaniem młodzieży sztandaru ufundowanego przez rodziców. Uroczystość swoją obecnością zaszczylicili JE ks. biskup dr **Lisiecki** oraz Wojewoda Śląski **M. Grażyński**, który stwierdził, że społeczeństwo Bielska otrzymało najokazalszy gmach szkoły średniej w całym kraju.

Nie tylko jednak nowe mury sprawiły, że bielski "Gimpel" stał się niebawem wzorcową placówką oświatową. Były to efekty wynikające zarówno ze starannego doboru oraz wysokich kwalifikacji pedagogów, jak i z ogromnej aktywności działających w szkole organizacji społecznych, głównie harcerstwa oraz różnych kół zainteresowań, choć ich prawdziwa organizacja oparta na licznych zajęciach nadobowiązkowych, utrudniona była ze względu na bardzo dużą liczbę uczniów dojeżdżających do szkoły z siedmiu okolicznych powiatów. Szkoła posiadała wspinały chór, dwie często koncertujące orkiestry: smyczkową i dętą oraz redagowany przez młodzież miesięcznik "Nasz Głos", osiągający zwykle nakład 1000 egzemplarzy. Szkoła ta zarówno uczyła jak i wychowywała uczniów na dobrych obywateli oraz zapewniała odpowiednie przygotowanie ogólne do wyższych studiów wszelkich specjalności.

15 listopada 1936 roku odbyła się uroczysta akademii z okazji nadania szkole imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Utworzono klasy typu humanistycznego, matematyczno-fizycznego i przyrodniczego. Szkoła liczyła wtedy ponad 750 uczniów.

1 września 1939 roku wybuchła II wojna światowa. Młodzież jak i pedagodzy rozpoczęli historyczną lekcję patriotyzmu i ofiarności w walce z najeźdźcą i okupantem. Wielu z nich zginęło. Nazwiska tych profesorów i wychowanków umieszczone zostały na tablicy pamiątkowej wewnątrz budynku.

Wkrótce po wojnie kontynuowano przerwane studia licealne. Młode roczniki łaknęły polskiego języka i wiedzy. Szkole zmieniono patrona, szczęśliwie na Mikołaja Kopernika. W roku 1966 zastępcą dyrektora Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika został mgr **Jan Nikiel** z Jaworza, przedwojenny maturzysta tego gimnazjum z 1938 roku.

W miarę światowego postępu technicznego oraz intensywnego rozwoju zakładów BOP, a w szczególności przemysłów włókienniczego, maszynowego i motoryzacyjnego, brak własnej kuźni wyższych kadr technicznych stawał się coraz bardziej odczuwalny. W latach 60. powstaje w Bielsku Filia Łódzkiej Politechniki, a w roku 1972 Liceum traci swój budynek, stając się z wyższej konieczności sublokatem Wyższej Uczelni Technicznej.

Ale to już inna historia.

Minęła właśnie dziewiąta rocznica śmierci mojego szkolnego kolegi i przyjaciela Janka Nikla, którego syn **Władysław** przekazał Bielskiej Chorągwi ZHP - za moim pośrednictwem - pedantycznie uporządkowane własne archiwalia dotyczące gimnazjum, umożliwiające opracowanie niniejszego artykułu, za co sąsiadowi ze wzdórka Kalwaria w Jaworzu jeszcze raz tą drogą bardzo dziękuję.

Czesław Czubań
maturzysta cieszyńskiej "klasyki"

Nie ma takiego poniedziałku,
który nie ustąpiłby miejsca wtorkowi.

Antoni Czechow
...

Szewcy - to dobrzy i pożyteczni ludzie,
ale biada, kiedy pchają się do literatury i na scenę.

Antoni Czechow
...

Transjuzja krwi odbywa się często
z kieszeni do kieszeni.

S. J. Lec
...

Kto nabiera wody w usta niech nią przynajmniej
nikogo nie opluwa.

S. J. Lec

Nic w miejscu nie stoi

Józef Kobiela, nauczyciel i były przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej w swoich wspomnieniach z lat młodości wspomina jak odżywiali się ludzie naszego regionu w latach dwudziestych. Ani im się śniły dzisiejsze przysmaki i urozmaicenia.

Na śniadanie **worówki** z żarnówki pszennej, gotowane na gęsto tak, że można je było nożem krajać, omaszczone szpyrkami tj. topioną słoniną. **Żarnówka** to to samo, tylko gotowane na rzadko; dawano ją z masłem, mlekiem lub szpyrkami. Jadano też **polewki** z kisзки (kwaśnego mleka) lub z maślanki.



Chudo Jewa to przegotowana woda z czosnkiem i kminkiem i trochę masła, do tego suchy chleb podrobiony. Grysik kukurydziany czyli kukurzyce maszczoną szpyrkami jadano na śniadanie w niedzielę. Albo **chleb z białą kawą** zbożową, u bogatszych jeszcze **jajecznicza**. Jajeczniczy nie jadano jednak za często. Sprzedaż jajek była jednym ze źródeł dochodu. Jajecznicę dawano, gdy do orki proszono gospodarza z końmi. Co nie zjedli robotnicy, dostawało się dzieciom. Do jajeczniczy dodawano dla smaku bałuszanki (gatunek mięty o przyjemnym smaku i zapachu). Specjalnym przysmakiem na śniadanie były **zymły** (bułki). Zebrane z całego tygodnia, kupowano je u piekarza po zaniżonej cenie, a w niedzielę spożywano z gorącym mlekiem.



Drugie śniadanie dla dzieci szkolnych: u biedniejszych dawano **placki** owsiane lub ziemniaczane bez tłuszczu. Brały dzieci także do kieszeni ugotowaną **fasolę** czy **bób**. Bogatsi przynosili do szkoły **chleb z serem**. Na obiad jadano **ziemniaki z kapustą** jako pierwsze danie, a **ziemniaki z mlekiem** jako drugie danie. Mleko było niepełne, tzn. po zebraniu śmietany. Mówiono także spuszczone mleko, bo spuszczano (zlewano) je z dużego glinianego naczynia zwanego lotką lub czeplnikiem. Lotka nad samym dnem miała otwór, zatykany korkiem. Po wyjściu korka wpływało mleko chude, a śmietana zostawała na wierzchu w postaci kożucha. Zamiast słodkiego mleka mogło też być kwaśne czyli kiszką, albo **wodzionka**, robiona na zasmażce z mąki. Mleko do ziemniaków było najwygodniejsze, zwłaszcza w czasie prac polowych. Obiad zjadano szybko, potem kobiety szły do dojenia krów, mężczyźni klepać kosy, i znowu do robót w polu.



Mięso jadano przeważnie w niedzielę. Było to mięso wieprzowe, pochodzące z własnego świnobicia, przechowywane przez okres zimy czasem do lata. Takie starsze, zasuszone mięso było twarde, łykowane i wymagało długiego gotowania. Na obiad bywały jeszcze takie dania jak **kapuśnica** z ziemniakami, a jesienią **bryja owocowa**.



Na podwieczerek czyli swacznę dawano przy pracach polnych chleb z masłem i serem. W porze jesiennej swaczyny nie dawano z powodu krótszego dnia pracy. Liczyło się to od czasu przelotu dzikich gęsi. Mówiono, że "gesi zjadły swaczynę".

Na wieczerek jadano chętnie gotowane **fasole** zasmażane z kiszką. Robiono też fasolę z kapustą. Gotowany na tłuszczu jęczmień z fasolami nazywano **swadźbą**. Po ciężkiej pracy robiono francki tj. placki ziemniaczane pieczone na szpyrkach na patelni. Kluski (**gałuszki**) ziemniaczane robiono rzadko ze względu na oszczędność ziemniaków.

W żywieniu nie było wielkiego wyboru. Ludzie cieszyli się, że w ogóle mają co do głowy włożyć. I jeszcze wspomagali biedniejszych.

Weselne rocznice

Najbardziej znanne są srebrne i złote wesela, a także diamentowe, ale szczęśliwe małżeństwo można fetować znacznie częściej. Przypominamy zatem jak nazywają się kolejne rocznice zawarcia ślubu.

Pierwsza - papierowa	Piętnasta - kryształowa
Druga - perkalowa	Dwudziesta - porcelanowa
Trzecia - muślinowa	Dwudziesta piąta - srebrna
Czwarta - jedwabna	Trzydziesta - perłowa
Piąta - drewniana	Trzydziesta piąta - koralowa
Szоста - żelazna	Czterdziesta - rubinowa
Siódma - wełniana	Czterdziesta piąta - szafirowa
Ósma - brązowa	Pięćdziesiąta - złota
Dziewiąta - gliniana	Pięćdziesiąta piąta - szmaragdowa
Dziesiąta - blaszana	Sześćdziesiąta - diamentowa

Studenci w Jaworzu

W dniach od 4 do 14 sierpnia br. na terenie Jaworza przebywała grupa studentów i pracowników z Instytutu Biologii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Pobyt studentów doszedł do skutku dzięki inicjatywie nauczyciela biologii w Szkole Podstawowej nr 3 w Jaworzu **Andrzeja Stąsieka** oraz przychylności i poparciu **Krystyny Szczyпка** - dyrektora szkoły.

W zorganizowaniu pobytu pomagali również **Ewa Dunaj** z Fundacji "Czyste Jutro" oraz **Henryk Wrzesień** - dyrektor Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Jaworzu Dolnym. W obozie uczestniczyły studentki oraz czterech opiekunów-pracowników Instytutu Biologii. Łącznie grupa liczyła 22 osoby.

Studenci zostali podzieleni na dwie grupy - zoologiczną, która mieszkała w Szkole Podstawowej nr 3 w Jaworzu i botaniczną mieszkającą w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym. Zoolodzy pod opieką doktora **Marka Guzika**, doktora **Włodzimierza Wojtasia** i mgr **Agaty Stokłosy** zajęli się Morskim Muzeum Flory i Fauny, które znajduje się w Szkole Podstawowej nr 3 w Jaworzu. W ramach tych działań przeprowadzono renowację wystawionych eksponatów, jak również zbiorów jeszcze nie prezentowanych. Wykonano nowe preparaty i okazy, które wzbogaciły część wystawową muzeum. Wiele zwierząt zostało oznaczonych i opisanych. Częściowo zmieniony został układ prezentowanych eksponatów. Mamy nadzieję, że dzięki naszej pracy Muzeum Morskie Fauny i Flory będzie jeszcze bardziej efektywnym miejscem dla młodych przyrodników i zwiedzających. Ponadto studenci odnowili i naprawili wiele pomocy dydaktycznych znajdujących się w pracowni biologicznej.

Grupa botaniczna natomiast pod opieką dr **Beaty Barabasz** zajmowała się inwentaryzacją i mapowaniem drzew i krzewów na terenie parku otaczającego Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Jaworzu. Flora parku po dokładnym oznaczeniu została opisana i naniesiona na mapę parku. Materiały inwentaryzujące rośliny w parku zostały przekazane dyrektorowi Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego na pożełgalnym ognisku.

Pobyt studentów nie ograniczał się tylko do pracy. Andrzej Stąsiek i Ewa Dunaj zadbali również o rozrywkę. Popołudniami organizowane były ciekawe wycieczki. Byliśmy na Błatniej, na Szyndzielni, w Dolinie Wapienicy, a także na Słowacji. Zwiedzaliśmy Dom Przyrodnika im. Forsyów w Bielsku-Białej, gdzie można podziwiać ciekawe okazy motyli i chrząszczy, tak krajowych jak i egzotycznych oraz wiele ptaków i ssaków. Bardzo interesujący okazał się pobyt w Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym w Grodźcu, gdzie wysłuchaliśmy bardzo ciekawego wykładu doc. dr hab. **Czesławy Klęcsek**. Zwiedziliśmy również skansen w Jaworzu.

Z dużym zainteresowaniem obejrzelśmy siedzibę Fundacji "Czyste Jutro", gdzie wysłuchaliśmy wykładu Ewy Dunaj na temat realizacji treści programowych związanych z ochroną środowiska. Wykład połączony był z prezentacją biodegradowalnych środków czystości. Dodatkową atrakcją była wystawa (ekspozycja) plakatów o tematyce ekologicznej. Dla studentów biologii był to doskonały przykład realizowanej w praktyce idei ochrony środowiska.

Na zakończenie pobytu studentów w Jaworzu dyrektorka Krystyna Szczyпка zorganizowała uroczyste ognisko połączone z otwarciem Muzeum i przekazaniem dokumentacji parku. W spotkaniu brał udział Przewodniczący Rady Gminy Jerzy Pysz, który wspólnie z Dyrektorką dokonał uroczystego przecięcia wstęgi "ponownego otwarcia" szkolnego Muzeum, stając się tym samym pierwszym zwiedzającym. Studenci przekazali klucze do Muzeum Dyrektorce Szkoły.

Wielką satysfakcją dla nas był fakt, iż nasz trud został należycie doceniony przez władze terenowe Jaworza. Przez cały ten czas spotykaliśmy się z przychylnością wyżej wymienionych osób.

Opiekun Grupy Studentów
dr Marek Guzik

Z kart historii

Europejski święty

Całe narody i małe społeczności uroczystie obchodzą różne rocznice, związane integralnie z ich przeszłością historyczną. Tysiąclecie państwowości naszego państwa, obchody grunwaldzkie, odzyskanie niepodległości Polski..., 700-lecie Jaworza, 50 lat działalności naszego sanatorium...

W bieżącym roku społeczeństwo polskie, w tym i mieszkańcy naszej małej jaworzańskiej ojczyzny oraz cała cywilizowana Europa, obchodzą bardzo podniosłe "okrągłą" tysiącletnią rocznicę męczeńskiej śmierci św. Wojciecha. Jego żywot i dzieło były ogromnie ważne i użyteczne dla współczesnych końca milenium, a zarazem obfite w nauki i wskazania dla potomnych po dzień dzisiejszy. Trwają jubileuszowe obchody, publikatory żywo podejmują Wojciechowy temat. Wybitny mediewista prof. dr **Henryk Samsonowicz** w wywiadzie dla "Gazety Wyborczej" mieni go "Czeskim księciem, polskim świętym i Europejczykiem, **Tomasz Dostatni** OP w "Dzienniku Zachodnim" zatytułował swój artykuł "Święty Wojciech - mnich i wyrzut sumienia", w nr 35 pisma parafii katolickiej w Jaworzu "Opatrzność" możemy znaleźć teksty pt. "O świętym Wojciechu" i "Ważniejsze fakty z życia Świętego", historyk **Tadeusz Żychiewicz** napisał pracę pt. "Święty Wojciech - biskup i męczennik". Skoligacony przez żonę z Polską znany dziejopis angielski **Norman Davies** w swym monumentalnym dziele "Boże igrzysko - historia Polski" również wzmiankuje o naszym bohaterze...

Wojciech urodził się około 956 roku w Libicach, jako jeden z sześciorga synów księcia Sławnika, władającego ziemiami przylegającymi do powstającego państwa Piastów. Był urodziwym, udanym dzieckiem nie przewidzianym pierwotnie do stanu duchownego, stąd jego imię "Woietech", co oznacza "radość wojów", czyli rycerzy. W starych źródłach jego imię zapisywano w brzmieniu "Woithec", tj. "Wojtek". Miarą wielkości i popularności świętego jest jakże częste używanie jego imienia, tak w przeszłości, jak i w teraźniejszości. Dopiero ciężka choroba, jak twierdzi współczesny mu Bruno z Kwerfurtu, odmieniła rodzica zamiary i samo życie Wojciecha. Ofiarowany Bogu ozdrowiał wręcz cudownie i powędrował do Magdeburga na nauki. Pobierał je u znakomitego Astryka zwanego drugim Cycleronem. Kanapariusz widział w nim zadatki późniejszej świętości. Nauka trwała od 972 do 981 roku, po niej krótki okres życia świeckiego, a po śmierci biskupa praskiego Dytmara 29 czerwca nadszedł doniosły moment konsekracji na biskupa.

Czasy były niezwykle trudne w dziedzinie kościelnej i świeckiej, szerzą się bezprawie i przeróżne niegodziwości, z którymi ledwie 26-letni biskup nie umie sobie poradzić. Nieprawości szerzą się w domach panujących i w hierarchii kościelnej. Przecież nasz Mieszko I po śmierci Dobrawy, poślubił mniszkę Odę, a Bolesław Chrobry przepędził dwie pierwsze małżonki. Wbrew swym niegodziwym czasom bogobojny, wręcz Utopijny Wojciech cierpi, próbuje zapobiegać wszelkimi sposobami złu, jakie szerzy się w jego ojczyźnie, bo i handel niewolnikami miał wtedy miejsce w Czechach. Niestety - osamotniony, niezrozumiany przez większość opuszcza biskupstwo, co sankcjonuje dobrotliwy papież Jan XV, zasiadający wtedy w stolicy Piotrowej.

Wojciech - z Rzymu, wsparty hojnie przez Greczynkę Teofano, wdowę po cesarzu Ottonie II, a matkę Ottona III, pragnie pielgrzymować do Ziemi Świętej. Wstrzymują go Benedyktyni na Monte Cassino, w konsekwencji czego osiadł na przeszło trzy lata w klasztorze na Awentynie jako gorliwy w modłach i pracach prosty mnich. Niebawem skończyło się to jego nabożne odosobnienie, gdyż metropolita moguncki Willigis nakazuje mu powrócić do Pragi, co było dla niego głęboką tragedią życiową.

Tak więc w roku 992 rozpoczyna się jego drugie bisku-

powanie. Zakłada klasztor benedyktyński w Brzewnowie, próbuje kościelne idee reformatorskie przeplamować na teren czeski, stara się łagodzić barbarzyńskie obyczaje, utwierdzać wiarę chrześcijańską. Niestety, szerzące się zło było tak silne, że w roku 995 ponownie udaje się na wygnanie i osiada na Awentynie. Z ojczyzny nadchodzi smutna wieść o wymordowaniu całego rodu Sławnikowiczów przez panujących Przemyslidów. Ocalał jedynie on, brat rodzony Sobiebor i przyrodni Radzym-Gaudenty. Wojciech-Adalbert jest głęboko zatroskany Rzymem - "miastem świętym" - kłębowskiem ludzkich namiętności, rzeczy złych, a nawet zbrodniczych. Tu poznaje i zaprzyjaźnia się, tak jak później z polskim księciem Bolkiem, z koronowanym na cesarza w roku 996 młodzikiem Ottonem III, prawdziwym idealistą, marzącym o uniwersalizmie politycznym i kościelnym w całej Europie.

Władze kościelne nakazują Wojciechowi wrócić do Pragi, lecz Przemyslidzi nie dopuszczają do tego, co go niezmiernie uradowało, gdyż "biskupie" panowanie zupełnie mu nie odpowiadało. Zapada postanowienie o udaniu się na misję nawracającą do pogan. I tak też się stało. Zanim wszakże ruszył w daleką i bezpowrotną drogę, udał się do świętych grobów we Francji, a następnie do Moguncji, gdzie dyskutuje przyjacielsko z cesarzem Ottonem III, a następnie w roku 996 rusza do Polski na dwór Bolesława - może dlatego właśnie tam, bowiem w piastowskiej drużynie książęcej służy jego brat Sobiebor. Bolesław przyjął przyjaźnie i gościnnie samego Wojciecha, towarzyszącego mu brata Radzima i kapłana Boguszę-Benedykta. Przybysze prosili o udzielenie im pozwolenia i pomocy w działalności misyjnej

wśród pomorskich Prusów. Pomimo licznych zastrzeżeń księcia, który pragnął ich zatrzymać na swym dworze i użyć do dalszej chrystianizacji polskiego społeczeństwa, następuje wyjazd do Gdańska, dokąd towarzyszą im dla obrony Bolkowi wojowie, a stamtąd Morzem Bałtyckim do pruskich ostępów. Następuje nawracanie trudne, niezrozumiałe przez pogan, gdyż misjonarze nie znają ich języka, co było ich wielkim błędem. Prusowie domagają się ich odejścia, ale gdy prośby i groźby nie poskutkowały, nastąpiło to najgorsze - 23 kwietnia 997 roku podczas odprawiania mszy św., do której Prusowie nie chcieli dopuścić, następuje kłótnia, gwałtowne zamieszanie, podczas którego Wojciech został ugodzony włócznią i poniósł męczeńską śmierć, zaś dwaj jego współtowarzysze wyprawy misyjnej ocalili.

Książę Bolesław wykupił ciało "na wagę złota" i pochował w gnieźnieńskiej katedrze. Niebawem w roku 999 papież Sylwester II zaliczył Wojciecha w poczet świętych. Jego kult obchodzony jest zarówno w Polsce, której stał się pierwszym i głównym patronem, mimo iż nie był naszym krajaniem, jak i w Czechach, a także we Włoszech, w Niemczech, Francji... Jednym słowem jest to święty uniwersalistyczny, europejski. Nie odżegnują się nawet od niego ewangelicy, co zauważy-

no podczas pielgrzymki Jana Pawła II do Czech.

I już niejako w post scriptum chcę nadmienić, że niektórzy nasi historycy, powołując się na dawne tradycyjne przekazy, utrzymują, że prawdziwe relikwie św. Wojciecha znajdują się do dziś w Gnieźnie, gdyż podczas najazdu czeskiego Brzetysława w roku 1033 oddano mu podstępnie szczerką jego brata Radzima-Gaudentego. Jest to wydarzenie niesprawdzone historycznie. Natomiast niezaprzeczną prawdą jest fakt pozostawienia w naszym posiadaniu autentycznego ramienia męczennika, które Bolesław podarował Ottonowi III, a które w roku 1928 kardynał Hlond sprowadził z Rzymu do Polski.

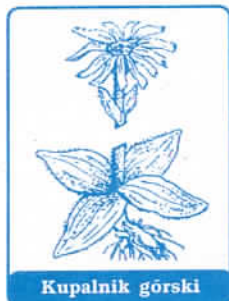
Istnieją też dawne spory o przebieg tragicznego zdarzenia w pogańskim "Świętym gaju" i rodzaj śmierci apostoła-męczennika. Ale zostawmy je uczonym badaczom. Ja natomiast odsyłam Czytelników do zbioru opowiadań Stefana Żeromskiego "WIATR OD MORZA", w którym znajduje się pełen grozy opis literacki tego historycznego faktu.

Franciszek Karol Szpok



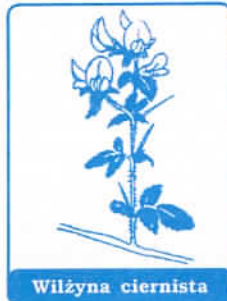
Święty Wojciech w szatach biskupich upada pod ciosem kopii otoczony przez Prusów, drzeworyt autorstwa Tadeusza Kuntze z 1754 roku.

BIBLIOTEKA NARODOWA



Wróćmy do ziół

Choroby krwi



Naprawa szkód po antybiotykach

Dzięki antybiotykowi wiele milionów ludzi uratowano od śmierci. Są one dziś jeszcze, w przypadkach ciężkich chorób zakaźnych, jedyną skuteczną bronią, ale bronią niestety obojętną. Leczą one jeden organ kosztem całego organizmu. Organizm ludzki po otrzymaniu serii antybiotyków, zwłaszcza silniejszych, przedstawia się jak las po pożarze. Pozostaje w nim zniszczona flora bakteryjna, zachwiana równowaga biologiczna i zmniejszona odporność na inne choroby. Nic też dziwnego, że coraz liczniej podnoszą się głosy krytyczne przeciw wszelkim antybiotykowi, tym bardziej, że ich skuteczność słabnie, gdyż organizm ludzki po prostu się uodpornił. Ale czym je zastąpić? Musimy niestety i dziś w groźnych przypadkach sięgać po antybiotyki. Musimy też poznać sposób naprawiania szkód, jakie one wyrządzają w naszym ustroju. Witaminy z grupy "B" to stanowczo zbyt mało.

Trzeba zatem w czasie leczenia antybiotykami oprócz witaminy "B" pobierać codziennie jedną ampulkę laktacydu. Proszek w ampulce drucikiem lub czystym patyczkiem pokruszyć, wsypać go na łyżkę herbaty lub przegotowanej wody i wypić. Uważać, by nie dostał się ułamek szkła. Zaraz po zakończeniu kuracji antybiotykami trzeba oczyścić krew i zasilić wyjąłowny organizm w sole mineralne oraz w substancje niezbędne do prawidłowego funkcjonowania organizmu. Pić przez cały miesiąc przepisane zioła.

1. Korzeń arcydzięgla
2. Korzeń mniszka lekarskiego
3. Korzeń lubczyka
4. Kłęcz perzu
5. Kłęcz pięciornika
6. Kłęcz tataraku
7. Owoc róży
8. Owoc jarzębiny
9. Liść borówki czernicy
10. Kwiat wierzby
11. Ziele fiołka trójbarwnego po 50 g

Pić 3 razy dziennie po szklance przed posiłkiem. Należy przypomnieć, że wszyscy rekonwalescenci po kuracji antybiotykowej, jak również po przebytej operacji, a zwłaszcza dotknięci anemią, powinni przynajmniej przez cały tydzień przeprowadzać kurację odżywczą w takiej formie. Na śniadanie spożyć tataru z surowej cielęcej wątróbki z chrzanem, około 150 g. Na obiad spodeczek surowej kapusty zalanej oliwą prawdziwą z przyprawami - czosnek i cebula. Jest to dieta niezawodna.

Anemia złośliwa

Muszę jeszcze raz przypomnieć o dawkowaniu ziół. Różni zielarze przepisują różne ilości ziół przy różnych chorobach. Jedni każą pić trzy razy dziennie po szklance odwaru, inni po dwie, niektórzy znów przy jednych chorobach polecają pić po pół szklanki, a jeszcze inni po 3 lub cztery łyżeczki dziennie. Wskazania typu - pić 3 lub 4 łyżeczki odwaru ziołowego, to rzecz nieporozumiała. Jest to bawienie się w leczenie, a nie leczenie. Można i powinno stosować się takie dawki różnych nalewek, tinktur, ale nie odwarów. Przez wieloletnią praktykę doszedłem do poznania właściwego stosowania ziół leczniczych. Otóż łyżkę kopiastrą ziół zalać szklanką wody na trzy godziny. Jest to jakby macerowanie. Można też gotować 5 minut, po przedczeniu zostaje odwaru najwyżej trzy czwarte szklanki. Taka dawka jest dla każdego na każdą chorobę właściwa. Dla dzieci zaś pół do jednej trzeciej szklanki, zależnie od wieku dziecka. Może się zdarzyć, ale to bardzo rzadko, że dany organizm mocno reaguje na zioła, wówczas się zmniejsza albo dawkowanie do pół szklanki odwaru lub pije się tylko dwa razy dziennie po 3/4 szklanki.

1. Liść pokrzywy
2. Liść porzeczki czarnej
3. Liść orzecha włoskiego
4. Liść bobrka trójlistnego
5. Ziele krwawnika
6. Korzeń mniszka lekarskiego
7. Kłęcz tataraku
8. Owoc róży
9. Owoc jarzębiny
10. Kwiatostan głogu
11. Owoc jałowca

Pić trzy razy dziennie po szklance przed posiłkiem. Dobrze jest pić przed kolacją mały kieliszek nalewki, sporządzonej tym sposobem: siedem łyżek drobno pokrajanych świeżych liści majowej pokrzywy zalać rozcieńczonym spirytusem na pół z przegotowaną wodą w ilości 3/4 litra. Po 10 dniach nalewka jest już gotowa. Nadto przyjmować doustnie ampulkę Biostyminy na dzień.

Z herbarium ojca Andrzeja Klimuszki
wybrał Marian Zygmunt

WYWÓZ ŚCIEKÓW

TEL. 172-334
090-688-631

GRĘPLOWANIE WEŁNY OWCZEJ SZYCIE I SPRZEDAŻ KÓLDER

TANIO!
SZYBKO!
SOLIDNIE!

Genowefa Galińska

Świętoszówka
ul. Ogrodowa 59
tel. 152-987



SZKÓŁKA RÓŻ

Czesław & Grażyna Jaworska Trubiłowicz

Oferujemy krzewy róż:

wielokwiatowe - wielokwiatowe
miniatury - pnące - parkowe

43-300 Bielsko-Biała, ul. Grunwaldzka 21, tel. (004833) 11-66-73

GABINET LEKARSKI INTERNISTYCZNY

lek. med. Józef SZARY

specjalista chorób wewnętrznych

DIAGNOSTYKA: EKG oraz USG jamy brzusznej

GRODZIEC ŚLĄSKI
ul. Zagóra 124
Tel. (0-33) 154-005
0-602 242 637

GABINET CZYNNY:

Poniedziałek } 15.30 - 17.00
Czwartek

Redaguje Kolegium w składzie: Jadwiga Roik,
Franciszek Karol Szpok, Marian Zygmunt
Izabela Kozłowska - skład
Małgorzata Barut - kolportaż
Fot. - Jadwiga Roik

Adres redakcji: Urząd Gminy w Jaworzku, ul. Zdrojowa 82
43-384 Jaworze Dolne, tel. 172-195 lub 172-813
fax 172-871, telex 35-405

Druk: "TIMES", ul. Krakusa 17, tel. 184-548

Redakcja nie zwraca nadsyłanych tekstów
oraz zastrzega sobie prawo skracania i opracowania redakcyjnego.